

Krzysztof Zajas

Uniwersytet Jagielloński

Kłopoty z polskością. Boy i Mickiewicz

Abstract

Troubles with the Polishness. Boy and Mickiewicz

Tadeusz Boy-Żeleński read Mickiewicz as if it were a complex depiction of Polish national soul's meanders. Love for the motherland, patriotism and prophet's mythology on the one hand, and concealment of facts, destroying historical documents and ordinary lies on the other. Boy's criticism, developed on the basis of French rationalism, cuts this mishmash open, like a scalpel revealing areas affected with illness that need to be cured by enlightened reason. It would appear that these nearly a century old, perverse, and thus revelatory conclusions have become almost obsolete. Nothing could be further from the truth. In Poland they will never cease to be valid...

Słowa kluczowe: biografizm, demitologizacja, wielokulturowość, śledztwo literackie, krytyka francuska

Keywords: biographism, demythologization, multiculturalism, literary investigation, French criticism

W niesłychanie obszernym i zróżnicowanym dorobku literackim Tadeusza Boya-Żeleńskiego życie i twórczość Adama Mickiewicza to zaledwie niewielki ułamek. Obejmuje wstęp do *Dzieł* Adama Mickiewicza z roku 1929, pod redakcją Manfreda Kridla, zbiór felietonów i odpowiedzi na zarzuty w książce pt. *Brzązownicy* (*Les Doreurs*, 1930) oraz parę szkiców i uzupełnień z lat 1931–1940. Wszystkie one zostały zebrane w czwartym tomie *Pism* T. Boya-Żeleńskiego z roku 1956, pod redakcją Henryka Markiewicza i ze wstępem

Marii Janion. Ten niewielki ułamek stanowi zarazem jedno z najważniejszych osiągnięć Boya na gruncie literatury polskiej i wyznacza zupełnie nową ścieżkę w krytycznym i biograficznym czytaniu naszych arcydzieł oraz ich autorów. W spektakularny i efektowny sposób pokazuje także najlepsze cechy stylu Boya jako badacza: przenikliwy racjonalizm, dystans wobec dydaktyzmu narodowego, wrażliwość na przemilczenia i fałsz, wreszcie – kapitalny humor.

Nieobecny Mickiewicz

Zaczął się od wstępu do *Dzieł Mickiewicza*, wydanych w serii „Biblioteka Arcydzieł Literatury”. Kto wie, czy już sam tytuł serii nie był impulsem dla przewrotności Boya, który napisał tekst na przekór temu, czego od niego oczekiwano. Ażeby dobrze przygotować grunt dla swych prób, rozpoczął od kokieteryjnego zdziwienia: „Ja o Mickiewiczu, dlaczego, skąd? Boy-dyletant, Boy-cynik, ani specjalista, ani polonista, ani profesor, ani mistyk, w ogóle nie”¹. Nakładając maskę pokory i naiwności, jak nie przymierzając książd Piotr w *Dziadach*, przystępuje autor do krytyki całej ówczesnej mickiewiczologii jako nauki z gruntu zakłamanej, pełnej przemilczeń i wiedzy nieoficjalnej, szeptanej na ucho, ale nigdy nie drukowanej, nastawionej na nieustanne odlewanie z brązu kolejnych pomników wieszczu. Z pełnej sprzeczności i tragicznych napięć egzystencji poety zostaje, powiada Boy, tylko jedna strona, ta pełna harmonii i posągowego patosu. Tymczasem: „Życie ma swój patos i ma swój komizm, i dopiero te dwie rzeczy razem dają pełnię prawdy”². Żeleński pozwala sobie na czytanie Mickiewicza z pozycji ignoranta, a nawet naiwnego dziecka, które nie musi honorować rozbudowanej wokół osoby i dzieła wieszczu mitologii. Atak, poprowadzony całkiem jakby z ducha Gombrowicza *ante rem* (mowa tam nawet o „narodowym kościele”), skierowany jest przeciwko nie samemu Mickiewiczowi, ale jego biografom, komentatorom, historykom literatury, badaczom dokumentów – czyli nam wszystkim. Z konkluzji dowiadujemy się, że Adam Mickiewicz jest najmniej znanym spośród polskich poetów.

Boy Żeleński – zwolennik argumentów branych z życia i poczucia rzeczywistości – odwołuje się tu do własnego doświadczenia wielbiciela literatury francuskiej. Wspomina, jak przy pisaniu jednego studium wdał się w rozpamiętywanie „olbrzymiej pracy ducha, języka, jakiej dokonała Francja przez kilka wieków”, by później przeciwstawić z melancholią temu Olimpiowi:

[...] ubóstwo naszej ówczesnej gleby: okrutną ciemnotę wieku siedemnastego i więcej niż połowy osiemnastego; potem te szacowne, ale jakże mało samodzielne próby naszej epoki stanisławowskiej, i znów oschłość pseudoklasycyzmu... I tą

¹ T. Żeleński (Boy), *Pisma*, red. H. Markiewicz, t. IV, *Brązownicy*, wstęp M. Janion, Warszawa 1956, s. 29. Kolejne cytaty z *Brązowników* za tym wydaniem.

² *Brązownicy...*, s. 39.

myślą doszedłem do Mickiewicza. I ogarnęło mnie zdumienie takie, że ledwo mogłem ochłonąć. Miałem uczucie, że ja się nigdy nie zastanowiłem nad tym, że nigdy nie objąłem myślą ogromu tego zjawiska, jakim był Mickiewicz³.

Podaję, że dla wielu z nas jest to zjawisko nieobce: ten zachwyt nad olbrzymim skokiem, jaki wykonała kultura i literatura polska w dziele Mickiewicza, aby „wydźwignąć się z naszego bajorka”, jak powiada Boy. Podejrzewam również, że dokonaliśmy tego nie dzięki lekcjom w szkole, ale poza nimi, na przekór nim, z dala od brązowniczych działań naszych nauczycieli. I dokładnie w ten punkt uderza Boy-Żeleński w swoim szkicu *Mickiewicz a my*. Apeluje, aby przywrócić Polakom wieszca, zburzyć pomniki, odebrać jego życie i napisać biografię na nowo.

Jednym z punktów tego odełgiwania biografii miała być opowieść o kobietach Mickiewicza, ponieważ – jak ironizuje Boy – poeta „kochał za miliony” nie tylko w znaczeniu narodowym. W centrum zainteresowania znalazła się słynna Księżniczka Izraelska, wieloletnia niania dzieci Mickiewiczów, która znikła zupełnie z brązowniczych życiorysów wieszca.

List gończy za Xawerą

Xawera Deybel wyrosła na zdecydowaną gwiazdę *Brązowników*. Przeszukując korespondencję Mickiewicza i ludzi z jego kręgu, natknął się Boy na fragment pamiętnika Zofii z Szymanowskich Lenartowiczowej, młodszej siostry Celine Mickiewiczowej, a w nim wzmiankę o kobiecie napotkanej w domu Mickiewiczów, którą zwano Xawerą i która na poczciwej autorce pamiętnika ogromne, by nie rzec – demoniczne, wywarła wrażenie. I tu się zaczyna pierwszorzędną zabawę Boya-Żeleńskiego w detektywa, ponieważ w tym miejscu tekst się urywa, a jego dalszy ciąg przepadł. Udaje mu się ustalić, że resztę pamiętnika, po długich i dosyć nachalnych staraniach, otrzymał Władysław Mickiewicz, który następnie najprawdopodobniej go zniszczył. Nasz detektyw bierze w związku z tym pod lupę samego Władysława Mickiewicza, syna poety, który zarazem pełnił funkcję głównego badacza spuścizny po ojcu i strażnika pamięci. W wyniku śledztwa odkrywa, że Władysław skrupulatnie gromadził wszelkie dokumenty związane z życiem ojca i rodziny, a zarazem ostro je cenzurował. Główną ofiarą tej naukowo wątpliwej działalności padła osoba Xawery Deybel, której nazwisko do tego stopnia wymazano, że – jak powiada Boy – nawet badacze dziejów Mickiewicza w ogóle go nie znali.

Uderzyło mnie to jako coś niezwykłego, aby można było tak zakonspirować osobę i istnienie kobiety, która, jak się okazuje, tak długo – dziesięć lat, a nawet więcej – żyła tuż obok Mickiewicza i która w historii towianizmu odgrywała bar-

³ *Ibidem*, s. 53.

dzo czynną, a nawet chwilami – w dobie pamiętnego rozłamu w Kole – wpływową rolę⁴.

Nie miejsce tu, by wchodzić głębiej w szczegóły śledztwa Boya, który posunął się nawet do tego, że w zakończeniu rozdziału ogłasza literacki list gończy za Xawerą Deybel („Zginęła Xawera Deybel! Co kto o niej wie! Niech przemówią ci, co wiedzą...”⁵). Dość powiedzieć, że dzięki tej interwencji wieloletnia niania w domu Mickiewiczów po latach nieobecności znalazła swoje miejsce w powstających później biografiach poety i monografiach towianizmu, doczekała się także swego rodzaju rehabilitacji. Ustalono, że była matką co najmniej jednego z dzieci Mickiewicza i odegrała znaczącą rolę w intrygach Towiańskiego przeciwko poecie, a w Kole Sprawy Bożej zajmowała wysoką pozycję. W domu Mickiewiczów konkurowała z Celiną o pierwszeństwo tak skutecznie, że trzeba ją było stamtąd oddalić, a jej „magnetyczne” oddziaływanie na mężczyzn budziło w Mistrzu Andrzeju prawdziwą wściekłość. Odchodziła i wracała, a jej powroty wiązały się z kolejnymi rozterkami wieszczki i nawrotami choroby psychicznej jego umęczonej żony⁶.

Mnie interesują tu dwie rzeczy. Pierwsza z nich dotyczy samego Mickiewicza. Skutkiem „literackiego listu gończego” nie było jedynie niedyskretne grzebanie w sprawach prywatnych poety, co gromko zarzucano Boyowi. Chodziło wszak o dopowiedzenie czegoś, co dotyczyło owego najciemniejszego i najbardziej tajemniczego okresu w życiu Mickiewicza, związanego z towianizmem, rozłamek w Kole i słynnym milczeniem poety. Lata czterdzieste XIX wieku to czas niezwyklej aktywności duchowej poety, czas trudnych wyborów, mistycznych uniesień i ideowego rozgorączkowania, którego tragicznemu wymiarowi tak świetny wyraz dał Krzysztof Rutkowski w książce *Braterstwo albo śmierć*, z wielce znaczącym podtytułem: *Zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*⁷. Problem z Xawerą Deybel wpisuje się dokładnie w tę problematykę, tkwi w samym środku egzystencjalnych (i nie tylko) rozterek poety. Dzisiaj sprawy te są szeroko komentowane, lecz w latach trzydziestych XX wieku o związkach mistyki i erotyki w Kole towiańczyków nikt mówić się nie ośmielał.

Druga interesująca dla mnie rzecz to metoda badawcza Boya. Błądząc wśród pokiereszowanych dokumentów i przemilczanej wiedzy, skazany jest on w wielu punktach swojego śledztwa na domysły. Jak sobie z nimi radzi? Otóż bierze na przykład *Żywot Adama Mickiewicza*, autorstwa Władysława,

⁴ *Ibidem*, s. 119.

⁵ *Ibidem*, s. 141.

⁶ Zainteresowanych odsyłam do książki Krzysztofa Rutkowskiego *Xsiężniczka. Miejsce Xawery Deybel w rodzinie Mickiewiczów*, Gdańsk 2000.

⁷ Zob. K. Rutkowski, *Braterstwo albo śmierć. Zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*, Gdańsk 1999. Swoją drogą, zarówno *Braterstwo albo śmierć*, jak i *Xsiężniczka* wydają się zupełnie wywiedzione z *Brązowników*, choć Rutkowski ich autora wśród swoich inspiratorów w ogóle nie wymienia. Tak jakby rewelacje Boya sprzed osiemdziesięciu lat miały dzisiaj nadal problem z zaistnieniem w świadomości badaczy...

i szuka informacji między wierszami. Domyślając się zniszczenia drugiej części pamiętnika Zofii Szymanowskiej-Lenartowicz, czyta hagiograficzny tekst syna poety jako odpowiedź na ów przepadły dokument. Inaczej mówiąc, postępuje jak dekonstrukcjonista (uczeń Derridy i Foucaulta), który nie wierzy temu, co napisane, tylko stara się dojść tego, co przemilczane:

Widocznie istnienie Xawery Deybel wydało się synowi wieszca niegodne potomności i tym musimy sobie tłumaczyć jej nieobecność. Kiedy jednak, znalazłszy w urywku pamiętnika Szymanowskiej jak gdyby klucz do pewnych ustępów *Żywota*, przewertowałem na nowo jego karty, mam wrażenie, że w niedomówieniach i omówieniach można wyczytać dość dużo⁸.

Ta zręczna metoda śledcza daje kapitalne rezultaty w odczytaniu tekstu, zaginiona część pamiętnika przemawia niejako z popiołów, Xawera Deybel zjawia się jak duch wywołany iluzją czytania nieistniejącego tekstu. Zjawia się i stawia od razu na głowie całą dotychczasową mickiewiczologię.

Koło się wykoleiło

Sprawa Xawery Deybel, choć wywołała bodaj najgorętszą dyskusję, nie zamknęła śledztwa Boya, a właściwie rozpoczęła je na dobre. Pościg za znikającą kobietą doprowadził go w prostej linii do Koła Sprawy Bożej i jego Mistrza, Andrzeja Towiańskiego. Bodaj najważniejszym tropem w punkcie wyjścia było to, o czym Boy pisał już w *Słówkach*, czyli związek mistycyzmu z erotyzmem, „dusz komunii” ze „świństwem”. Teza o bliskości sfery religijnej i seksualnej, dzisiaj stanowiąca niemal kanon w badaniach humanistycznych, wówczas mocno ocierała się o świętokradztwo. Aby ją uzasadnić, Boy-Żeleński umieszcza towiańczyków na tle epoki, z jej furieryzmem i saintsimonizmem, walką o prawa kobiet i początkami nowoczesnego feminizmu, a wszystko to zgrabnie oprawione w liczne cytaty z korespondencji braci i sióstr Koła, gdzie wysokie miesza się z niskim aż do perwersji. Nie sposób nie ulec argumentacji autora *Brązowników*, słysząc następujące twierdzenia samego Mistrza Andrzeja, przywołane przez pocziwego Seweryna Goszczyńskiego:

Powiedz Ernestowi, że Maria nie wyjdzie z piekła, dopóki on jest jej niewolnikiem. Ona nie tęskni do nieba, bo mając niewolnika, ma niebo w swoim piekle. Jego duch, nie jego ciało, jest w niewoli: jako człowiek, może ją bić, ona pozwoli na to, byle tylko ducha w niewoli zatrzymać. Ernest jest największą przeszkodą zbawienia dla niej⁹.

⁸ *Brązownicy...*, s. 120.

⁹ *Ibidem*, s. 148.

Pomijając bełkotliwość tego komunikatu, trudno uniknąć wrażenia, że cały on ocieka perwersyjnym splotem spraw religijnych i erotycznych, a ustęp „może ją bić, a ona pozwoli na to” mógłby figurować jako motto wystawy o markizie de Sade w Musée d’Orsay. Boy trafił tu w istotę polskiego obskurantyzmu naukowego. W tekstach o Mickiewiczu i towiańczykach kładzie się wielki nacisk na całą tę mistyczną wysokość, ignorując idącą z nią w parze erotyczną cielesność. Boy wręcz twierdzi, że rozłam w Kole Sprawy Bożej nastąpił tyleż z powodu różnic ideowych, co sporów o kobiety. Mistrz Andrzej podsumował to prostodusznie: „Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle’. Wielka to prawda”¹⁰.

By dać obraz tła, na jakie Boy rzuca rezultaty swoich śledztw, zacytuje fragment wstępu Stanisława Pigońa do *Wyboru pism i nauk Towiańskiego*, wydanego w Bibliotece Narodowej w roku 1925, czyli zaledwie kilka lat przed *Brzozownikami*:

Zjawił się Towiański w Polsce jako wyraz reakcji duszy narodu na jałowość i czczość wewnętrzną pokoleń wieku oświeconego, jako inicjator, rozbudzający tęsknotę religijną i poczucie wzmożonej odpowiedzialności za jakość istnienia. Stał się wyrazem religijności nie narzuconej rozumowaniem, zwyczajem, modą czy wygodną inercją, ale religijności żywiołowej, samorzutnej, przedzierającej się jak płomień z dna duszy i przetapiającej wszystkie jej pokłady na swój jednolity kształt, ogarniającej całe istnienie¹¹.

Ten w miarę jeszcze czytelny fragment stanowi podsumowanie streszczeń pism Mistrza, w których Pigoń opowiada o „prawie otchłani”, „ciążeniu ducha ludzkiego” i „kolumnie światła”, po której „jak po przewodzie, runie na ziemię kaskada Łaski”¹². Dopiero w zderzeniu z takim językiem dyskursu naukowego ówczesnej mickiewiczologii dobrze widać, z jakimi demonami walczył Boy.

Wyciągając sprawę kobiet w kole towiańczyków, Boy dotknął jednocześnie, niejako mimochodem, samego rdzenia twórczości Mickiewicza, gdzie miłość cielesna, miłość do ojczyzny i ekstaza religijna wywodzą się z tego samego źródła. Wiemy o tym doskonale my, wolni od brązownictwa czytelnicy *Dziadów* z Upiorem z II części, szalejącym Gustawem z części IV i niemal obłąkanym w swoim natchnieniu Konradem z części III. Trudno tu rozdzielić od siebie sfery, które pozornie leżą tak daleko od siebie, ba, trudno powiedzieć, gdzie u Mickiewicza rozciąga się granica pomiędzy cielesnym pożądaniem a patriotycznym uniesieniem. Po badaniach Boya trochę lepiej zaczynamy rozumieć, czy raczej współodczuwać z wieszczem, miotanym pomiędzy Sprawą Bożą i sprawą polską oraz pomiędzy siostrą Celiną – żoną i siostrą Xawerą – kochanką. Wszystko to miesza się, fermentuje, stresuje, zatruwa...

¹⁰ *Ibidem*, s. 150.

¹¹ A. Towiański, *Wybór pism i nauk*, oprac. St. Pigoń, Wrocław 2004, s. XXXIV. Przedruk za Biblioteką Narodową, Kraków 1925, seria I, nr 8.

¹² *Ibidem*, s. XIX.

Legion polski, czyli żydowski

Kto wie, czy nie większym jeszcze skandalem otoczona została inna wyciągnięta przez Boya spomiędzy archiwalnych wersji sprawa, a mianowicie przyczyna zgonu wieszca. Powszechnie twierdzono, że był to szczególnie gwałtowny przypadek cholery, do czego skłaniały zarówno sugestie lekarzy mających bezpośredni kontakt z umierającym, jak i sugestie samego Mickiewicza, który już złożony boleścią podkreślał wagę swej decyzji o wyjeździe do Stambułu: „...gdybym wiedział nawet, że w Turcji gdzieś tam mam umrzeć na cholere, jadę jednak, bo tam jest dziś moja powinność...”¹³. Boy zwrócił jednakże uwagę na kilka zastanawiających zdań, wygłaszanych przez naocznych świadków jego konania, zwłaszcza lekarza, który odmówił interwencji medycznej ze strachu przed oskarżeniem o otrucie „męża znamienitego”, a podjął ją dopiero z pistoletem przystawionym do głowy przez pułkownika Bednarczyka. Po zbadaniu chorego powtórzył: „Po co mnie tu wezwano, ratunku nie ma, już nie żyje, powiedzą, że go stru!”¹⁴. Dla Boya-Żeleńskiego ważny był nie stopień prawdopodobieństwa tych przypuszczeń, lecz ogólna atmosfera wokół umierania Mickiewicza, którego zgon najwidoczniej mógł być komus na rękę, o czym nieszczęsny medyk wiedział lub mocno podejrzewał. Autor *Brązowników* przywołuje poufne informacje o bibliotece rodziny Pawlikowskich w Medyce, gdzie ponoć znajdowały się dokumenty potwierdzające otrucie Mickiewicza za sprawę, która „okryłaby hańbą i jego samego, i Polskę”¹⁵. Wydaje się, że podzieliły one smutny los pamiątek Szymanowskiej¹⁶.

Cóż to za sprawa? Mickiewicz został wysłany do Stambułu z polecenia Hotelu Lambert i w celu zjednania Michała Czajkowskiego, czyli Sadyka Paszy, dla polskiej walki o niepodległość przeciwko Rosji. Był to czas wojny krymskiej i Czajkowski zdołał w obozie w Burgas sformować pułk Kozaków sułtańskich, stanowiący w istocie kapitalną mieszankę kulturową i wyznaniową, typową dla terytoriów dawnej Rzeczypospolitej: Polacy, rosyjscy starowiercy, sotnie ukraińskie, „dobruckie i kubańskie”, Żydzi...¹⁷ To tam właśnie, na widok rzeszy żydowskich dezertersów z armii rosyjskiej Mickiewicz wpadł na pomysł utworzenia legionu żydowskiego, który walczyłby zarówno o wyzwolenie Palestyny dla narodu wybranego, jak i o wolność Polski, w której Żydzi mieliby nareszcie równe prawa. Powróciły idee ze *Składu zasad* dla legionu polskiego we Włoszech w 1848 roku, gdzie punkt 10. tegoż składu powiadał: „Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na dro-

¹³ W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*, t. IV, Poznań 1895, s. 448; cyt. za: R. Koropecy, *Adam Mickiewicz. Życie romantyka*, przeł. M. Glasenapp, Warszawa 2013, s. 562.

¹⁴ Cyt. za: *Brązownicy...*, s. 237.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ O umieraniu Mickiewicza pięknie ostatnio pisał Marek Bieńczyk w *Książce twarzy*, rozdział pt. *Poeci odchodzą*, Warszawa 2012, s. 226 nn.

¹⁷ Zob. R. Koropecy, *Adam Mickiewicz...*, s. 557.

dze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe we wszystkim prawo”¹⁸. Siłę tej formacji widziano nie tylko w możliwościach militarnych, lecz przede wszystkim w oddziaływaniu propagandowym na mieszkańców dawnych ziem polskich, głównie chłopów, którzy – zachęceni polityczną aktywnością „sztandaru Machabeuszów” – również masowo ruszyliby do walki przeciw zaborcy. Idea ta do tego stopnia owładnęła skłonny do politycznych eksytcytacji Mickiewiczem, że przekonał do niej i Armanda Lévy’ego, i Sadyka Paszę, wówczas już muzułmanina. W równouprawnieniu mas żydowskich i wykorzystaniu ich państwowotwórczych tęsknot widział również szanse dla sprawy ojczystej. „Obudził się w nim towiańczyk – a może i Żyd”, powiada Koropecyjkj, trafiając w sedno złożonej religijności Mickiewicza¹⁹.

Owa pogmatwana religijność miała być, zdaniem Boya, przyczyną ewentualnego otrucia Mickiewicza. Kręgi konserwatywno-katolickie na emigracji nie mogły pogodzić się z faktem, że do świętej walki o wolność Polski angażuje się Żydów, którzy w dodatku przy okazji mają odzyskać swoje królestwo ze stolicą w Jerozolimie, gdzie znajduje się grób Chrystusa. Sprawa się jeszcze bardziej gmatwała, ponieważ Palestyna wchodziła wówczas w skład imperium osmańskiego i Turcja nie była raczej zainteresowana utratą Bliskiego Wschodu na rzecz państwa izraelskiego. Wszystko to razem powodowało dziwną sytuację polityczną, w której z jednej strony wszyscy byli za, a z drugiej – połowa intrygowała przeciwko. W pewnym momencie wśród negocjatorów pojawili się Rotszyldowie i sprawa nabrała powagi. Mickiewicz zmarł w czasie prowadzonych pertraktacji...

Według Boya to właśnie żydowsko-muzułmański aspekt sprawy przekraczał ideową wytrzymałość emigracyjnej szlachty polskiej:

Mickiewicz idący ręką w rękę z Czaykowskim, sturczonym renegatem; Mickiewicz na usługach półksiężycy, tworzący narodowy legion Żydów; Mickiewicz protegujący targi bankierów o Ziemię Świętą; Mickiewicz stający z Rotschildem i Léwym na czele „huzarów Izraela”, zbawiający Polskę przez Żydów – nie! Sądzę, że to było za wiele do przelknięcia dla ówczesnego – a nawet dla dzisiejszego – polskiego szlachcica²⁰.

Dla dzisiejszego pewnie też. Rzecz jednak nie w samopoczuciu polskiego szlachcica, ale w tym, jak dalece z tych faktów, domysłów i aluzji wyłania się Mickiewicz inny od tego, do którego przyzwyczajają nas akademicka lektura. Jego pełne pasji poszukiwania duchowe, religijne, polityczne i artystyczne składają się na obraz trudny, wieloznaczny, nieznany. Tu już nawet nie chodzi o niedopowiedzenia, niejasności i odbrażowienia, lecz o skomplikowanie i wzbogacenie duchowego portretu wieszczą, który – jak widać – od narodowo-katolickiego konterfektu dosyć istotnie odstawał i odważnie wpływał na wielonarodowe i wielowyznaniowe wody. Wobec powszechnych i skwapli-

¹⁸ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. XII, *Trybuna Ludów*, Warszawa 1955, s. 7.

¹⁹ R. Koropecyjkj, *op.cit.*, s. 558.

²⁰ *Brązownicy...*, s. 245–246.

wych przeinaczeń kolejnej wielkiej „tajemnicy Mickiewicza” trudno dziwić się ironicznej konkluzji Boya, który po ostatnim „wyjaśnieniu” ogłoszonym w „Myśli Narodowej” przez Michała Pawlikowskiego dochodzi do wniosku, że wieszczka narodowego otruli... Żydzi.

Pasja prawdy

Grzebiąc w okaleczonych dokumentach i półgębkiem powtarzanych anegdotach, Boy niestrudzenie powtarza, że chodzi mu o prawdę. Dzisiaj, w dobie powszechnego sceptycyzmu i nieufności wobec tego słowa, można by uznać ten imperatyw za anachronizm. Jeśli jednak udało mi się zrozumieć intencję Boya, chodzi mu o zwykłą uczciwość wobec faktów, to znaczy o prawdę na poziomie szczegółu. Jeżeli dokumenty coś mówią i to się nie do końca zgadza z naszymi twierdzeniami, to powinniśmy zweryfikować twierdzenia, a nie ukrywać dokumenty. Oczywiście tego banału powinna działać niejako automatycznie i na zasadzie siły rzeczywistości eliminować wszelkie zafałszowania i przeinaczenia, a jednak z *Brązowników* co rusz przebija zdumienie Boya, że tak nie jest. „Polacy zresztą nigdy, zdaje się, nie mieli zbytnej pasji prawdy”²¹. Fakty, dokumenty, świadectwa idą swoim torem, a mitologizująca opowieść – swoim. Tak jakby pomiędzy prawdę a rzeczywistość wdzierало się coś jeszcze. Myślę, że tym czymś jest poezja.

Najlepiej ilustruje tę niezgodność szkic Boya pt. *Robak wojskowy i cywilny*, gdzie mowa o francuskim przekładzie *Pana Tadeusza*. Jak wiadomo, Paul Cazin przełożył epopeję Mickiewicza prozą, a proza, powiada Boy, ma swoje prawa. Znika wtedy cały poetycki sztafaż, a pozostają okruchy rzeczywistości, realia, Balzakovska hegemonia kapitału. Otóż właśnie w sprawach kapitałów narracja w *Panu Tadeuszu* wydaje się Boyowi wysoce nieprecyzyjna. Oczyszczona z poezji, zaczyna przemawiać realiami prawnokapitałowymi. Soplicowie wskutek zbrodni Jacka zagarnęli majątek po Horeszkach, coś tam przebąkiwali o restytucji długów i zwrotach, ale ciągnęli zyski ile się dało, a załatwili rzecz dopiero przez ślub Tadeusza i Zosi, który w świetle prawnym mógłby wyglądać jak legalizacja grabieży...

Zabić w afekcie, z urażonej dumy i miłości, to zbrodnia, ale niekoniecznie hańba. [...] Ale przyjąć z rąk moskiewskich łupy po zamordowanym, to dopiero przygwałdałoby postępek Jacka. Tymczasem widzimy, że Soplicowo żyje i tyje z tego zysku, otoczone powszechnym szacunkiem²².

Bolesna prawda realiów przemawia łagodnie dzięki pośrednictwu poezji, ponieważ „inna rzecz zbrodnia Jacka – powiada Boy – a inna rzecz bigos albo zachód słońca”. Rozplątywanie skomplikowanych zależności prawnych i fi-

²¹ *Brązownicy...*, s. 248.

²² *Ibidem*, s. 284.

nansowych w *Panu Tadeuszu* o tyle nie ma sensu, że nie stanowi ono głównej osi poematu, nie o tym to jest. Przynależy do porządku poematu metafizycznego z podtytułem „historia szlachecka”, a „nie byłby ten poemat ‘historią szlachecką’ [...], gdyby na dnie nie było jakiejś nieczystej i mętnej historii pieniężnej”²³. To wszystko widać dopiero wyraźnie, gdy się oczyści *Pana Tadeusza* z poezji, czyli tego, co stanowi o jego genialności.

Tu widzę jeszcze jedną, może najważniejszą, cechę Boyowskiej mickiewiczologii. Gdzie w powszechnym odbiorze króluje poetyckie uniesienie, dla którego należy poświęcić wszelkie uniesienia rozumu, Boy z trzeźwym racjonalizmem wyklada karty na stół, wołając „sprawdzam”. Im bardziej materia badań wymusza na nim uległość wobec mrocznej nieokreśloności, tym mocniej domaga się on szacunku dla prawdy, czyli czasem po prostu zdrowego rozsądku. W tym może tkwiło ostrze jego prowokacji wobec współczesnych. Wychowany na kulturze Montaigne’a i Kartezjusza, wchodził ze swoim przenikliwym, francuskim rozumem w sam środek matecznika mętnej ideologii i stawiał niewygodne, diabelskie pytania. Czy to było zgodne z duchem Mickiewicza? Pewnie nie. Ale jeżeli czymś grzeszyło, to trzeźwością, która w kulturze polskiej nigdy nie występowała w nadmiarze.

* * *

Tych racjonalnych prowokacji jest w *Brązownikach* więcej. Badanie żydowskości Koła Sprawy Bożej doprowadziło Boya do „zjudaizowania” nie tylko Armanda Levy’ego, ale i samego Mickiewicza, wielkiego orędownika „legionu żydowskiego” w ostatnich tygodniach życia. Na tym tle trochę lepiej rozumiemy westchnienie Czesława Miłozza: „Za trudny dla nas chyba ten Mickiewicz./ Gdzie nam do pańskiej, żydowskiej nauki?”. Przedmiotem niemałego skandalu była też sama śmierć poety, ponieważ Boy niedwuznacznie sugerował, że Mickiewicz został otruty przez naszych emigracyjnych hunwejbiniów, którzy w jego mahometańskich i żydowskich pomysłach widzieli kompromitację sprawy polskiej. Hipoteza ta raczej się nie przyjęła, ale osłabiła inną, tę o śmierci na cholerę, i teraz raczej mówi się o przewlekłej chorobie układu pokarmowego jako przyczynie śmierci Mickiewicza. Wyciągnął też sprawę socjalizmu poety w ostatnich latach życia. Zwrócił uwagę na jego sympatię dla kultury rosyjskiej, szczęśliwy i pełen sukcesów literackich okres w Petersburgu, Moskwie i na Krymie, który miał podobno być zesłaniem. I tak dalej, i tak dalej...

Wiele z tych spraw wydaje się już nieaktualnych. Drzwi, które z takim trudem wyważał Boy Żeleński osiemdziesiąt lat temu, dzisiaj stoją otworem i każdy z ich otwartości do woli może korzystać. Wciąż jednak aktualny wydaje się sam sposób czytania wielkiej literatury, jaki podsuwa nam autor *Brązowników*. Mam na myśli ową dziecięcą naiwność, ignorującą na-

²³ *Ibidem*, s. 282.

kazy starszych (tego nie czytacie, dzieci, to nie dla was), która w połączeniu z przenikliwym racjonalizmem pozwala z rzeczy niby doskonale znanych wyczytać coś nowego. Bo przecież na tym w gruncie rzeczy polega postęp w dziedzinie literaturoznawstwa – na nowym czytaniu starego. Z tego punktu widzenia Boy inicjuje całą krytyczną linię interpretacji Mickiewicza. Bez jego rozumnych, a przy tym jakże emocjonalnych interwencji nie byłoby nie tylko Xawery Deybel i erotyzmu towiańczyków, ale i Mickiewicza czytanego przez Miłozza, Mickiewicza lustrowanego przez Adama Michnika, Mickiewicza zabijanego w Kole Sprawy Bożej czy Mickiewicza ze świetnej biografii Romana Koropeckiego.

A za puentę niech posłużą fakt, że o ile duch odkryć Boya w tych pracach jest wyraźnie obecny, o tyle jego nazwisko już nie bardzo²⁴. Zrobił swoje i wrócił do swoich Francuzów. On, „Boy-dyletant, Boy-cynik, ani specjalista, ani polonista, ani profesor, ani mistyk, w ogóle nic”.

Bibliografia

- Bieńczyk M., *Książka twarzy*, Warszawa 2012.
- Koropeckij R., *Adam Mickiewicz. Życie romantyka*, przeł. M. Glasenapp, Warszawa 2013.
- Kuziak M., *Inny Mickiewicz*, Gdańsk 2013.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, t. XII, *Trybuna Ludów*, Warszawa 1955.
- Mickiewicz W., *Żywot Adama Mickiewicza*, t. IV, Poznań 1895.
- Rutkowski K., *Braterstwo albo śmierć. Zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*, Gdańsk 1999.
- Rutkowski K., *Xsiężniczka. Miejsce Xawery Deybel w rodzinie Mickiewiczów*, Gdańsk 2000.
- Towiański A., *Wybór pism i nauk*, oprac. S. Pigoń, Wrocław 2004; przedruk za Biblioteką Narodową, Kraków 1925, seria I, nr 8.
- Żeleński (Boy) T., *Pisma*, red. H. Markiewicz, t. IV, *Brązownicy*, wstęp M. Janion, Warszawa 1956.

²⁴ O ile Roman Koropeckij w swojej wybitnej księdze biograficznej Boya uwzględnił, o tyle na przykład Michał Kuziak, autor *Innego Mickiewicza*, już nie. A miał po temu świetną okazję w rozdziale *Ateny i Jerozolima albo pragnienie cudu*, gdzie zajmował się wpływem duchowości żydowskiej na Mickiewicza.